

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

| | | | |
|---------------------------------|----------|----|------------------------------------------------|
| We Lwowie miesięcznie | zł. 4.50 | 20 | Cena egz. pojedyn- w całej Polsce groszy |
| z dostawą do domu | 5.- | | |
| na prowincji | 5.- | | |
| za granicą | 8.- | | |

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Dywersanci

I AUTENTYCZNI LUDOWCY

Słusznie zauważono, że w kołach sanacyjnych lubują się w taktyce dywersyjnej. Chciano niby zaszachować zjazd ludowców — zjazdem grupy Kulisiewicza i Michałkiewicza. Jak rzeczywistość nie odpowiadała marzeniom dowodzi wiadomość, iż np. z Poznania mimo przygotowanych specjalnych wagonów kolejowych oraz daleko bardzo idących ulg przyjechało na ów zjazd kilka osób zaledwie.

Ale mniejsza o te szczegóły.

Charakterystycznym jest, iż na tym zjeździe powzięto rezolucję, ostrzegającą wieś przed dawaniem posłuchu podszeptom agitatorów i nieobliczalnej demagogicznej agitacji przywódców stronnictwa ludowego, co doprowadza do krwawych zająć.

Tak głośno wyrażają ludzie z pod znaku sanacyjno-kmiotkowego — swoje umiarkowanie i trzeźwość w Warszawie.

Lecz kogo w takim razie miał na myśli sanacyjny „Kurjer Polski“, gdy narzekał, iż radykalizowanie się ludowców odbywa się — tu wzdychał żałośnie — skutkiem tego, że demagogicznie podlicytowują ich agitatorzy sanacyjnego pokroju, chcąc uszczknąć im trochę zwolenników.

Myśl swoją sformułował organ lewiatański tak:

„Jesteśmy obecnie w Polsce świadkami bardzo dziwnej, a zarazem niebezpiecznej licytacji w szeregach radykalnych haseł. Po wsiach zwłaszcza uwija się cały szereg agitatorów, którzy, podszywając się pod hasło współpracy z rządem, lub też istotnie mając do tego pewne prawa, szerzą hasła bardzo radykalne, przez co utrudniają niezmiernie pozycję ludowców“.

Oczywiście, na radykalizowanie się ludowców nie wpływa jakaś demagogia farbowanych lisów, lecz coraz cięższe położenie wsi. A nadto?... P. Stpiczyński nowy redaktor warszawskiego „Kurjera Porannego“, żonglując kolorami, dziwi się, że... jakoby już „czerwony sztandar“ widniał w rękach „zielonego stronnictwa“ — (zielona barwa jest powszechnie przyjętym kolorem stronnictw chłopskich). Taki tytuł nadał wstępemu artykule — po zjeździe ludowców.

— Nie: zielony kolor, o którym wspomina p. S., dojrzewa w warunkach bolesnych i nabiera rumieńca.

Sam p. Stpiczyński krąży dokoła wydarzeń łapanowskich — pisze, że „można dyskutować nad zachowaniem się miejscowego starosty“, ale trzeba wiedzieć, że uczestnicy manifestacji mieli „nożyce do przecinania przewodów telefonicznych posterunku policyjnego“, a zatem znać tu było „cechy sztabowej roboty politycznej kwatery p. Witosa“. Dotychczas wiadomościem było, że ówczesny starosta zaimitował był bezwzględne represje, aby uchronić wsi okoliczne od roznoszenia bakterij dyfteryjnych. — Pan Stpiczyński wysuwa moment groźącego uszkodzenia drutów.

Nie chodzi jednak o te, czy ową „rację“: chodzi o smutny efekt, nie łapanowski jedynie, gdyż żalobnych opasek było więcej.

Trzeba fakty rozumieć — a nie szukać ujścia w obrotności pióra.

Magistrat socjalistyczny a sanacyjny

Magistrat m. Łodzi, będący, jak wiadomo, pod zarządem większości socjalistycznej, uchwalił odpisać 1,600.000 zł. zaległości podatku lokatorskiego, które ciągną się od r. 1925, a nie mogą być ściągnięte, ponieważ dłużnicy są przeważnie bezrobotni tak, że nawet sekwestrowanie nie doprowadziło do celu. Zamiast trzymać dłużników w ciągłym strachu, magistrat wołał położyć krzyżyk na nieściągalnych pretensjach.

Gdzieindziej dzieje się inaczej. Np. w Krakowie, gdzie rządzi Rada miejska z nominacji, złożona z samych sanatorów, nie zdobyło się dotychczas na taki heroiczny krok. Niema dnia, aby nie zgłaszali się do nas nędzarze ze skargami na nielitościwe fantowanie ich za podatek lokatorski czy

inne zaległości miejskie. Z jednej strony robi się wielki rumor z pomocą dla bezrobotnych, z drugiej każe im się płacić — może z tych groszowych zasilków, jakie otrzymują.

Łódź to nie Kraków. Tamtejszy zarząd miasta z powodu swego opozycyjnego składu nie cieszy się sympatją sfer miarodajnych i dlatego zdany jest na własne siły, a mimo to rezygnuje ze znacznej sumy, aby tylko nie męczyć biedaków. Kraków jako ośrodek sanacyjny powinienby cieszyć się poparciem sfer, które obecny stan rzeczy sprawiły i z tej racji mieć więcej serca dla przesładowanych przez los. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie — to są okrzyczane przez prasę sanacyjną „nieudolne“ rządy socjalistyczne.

Nowe wyczyny „nieznanych sprawców“

WŁAMANIA DO LOKALÓW STRONNICTWA LUDOWEGO

Niedawno donosiliśmy o włamaniu się w Wilnie do lokalu stronnictwa ludowego, przyczem nieznani sprawcy polakomili się tylko na akta i korespondencję znalezione w lokalu. Obecnie o takim samym wypadku w Poznaniu donosi prasa poznańska:

W nocy z 10 na 11 grudnia nieznani sprawcy włamali się do lokalu Stronnictwa ludowego przy ul. Fr. Ratajczaka 14. Sprawcy splądrowali wszystkie pokoje, poodrywali zamki u biurki i szaf,

przerzucając wszystkie akta i teczki z korespondencją. Szczególnie zainteresowali się protokołami i odpisem sprawozdania, wysłanego do naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego.

Te nocne odwiedziny wytrychowe odbywały się jak widać z powyższych wydarzeń, tuż przed zjazdem lub w dniu obrad rady naczelnego stronnictwa ludowego.

Zamiast podporuczników — namiestnicy?

„Kurjer Poznański“ donosi, że ministerstwo spraw wojskowych opracowuje projekt zasadniczej reorganizacji korpusu oficerskiego. Projekt przewiduje, iż podchorążowie rezerwy po przeszkoleniu w szkołach podchorążych rezerwy i odbyciu odpowiednich ćwiczeń w pulkach, nie otrzymywaliby — jak to jest dotychczas — stopni podporuczników, lecz mianowani byliby „namiestnikami“.

W tym stopniu odbywaliby oni ćwiczenia rezerwy, przyczem na okres ćwiczeń wypłacano im pensje mniejsze, niż dotychczas podporucznikom rezerwy; wysokość pensji namiestników za okres ćwiczeń równałaby się poborom starszego sierżanta w rezerwie, powołanego na ćwiczenia wojskowe.

Projekt ten jest podyktowany względami o-

szczędnościowymi; w razie zatwierdzenia go przez decydujące czynniki wojskowe możnaby w ten sposób uzyskać pewne zmniejszenie budżetu min. spraw wojskowych. Należy zaznaczyć, że absolwenci (podchorążowie) zawodowych szkół podchorążych awansowaliby podobnie jak dotychczas od razu do stopnia podporucznika.

Namiestnicy — według projektu — otrzymywaliby automatycznie stopnie podporuczników na wypadek wojny, względnie w razie powołania ich do zawodowej służby w armii czynnej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zmiany powyższe, gdyby rzeczywiście weszły w życie, obowiązywać będą dopiero przyszłe, a najwyżej obecnie odbywający służbę czynną rocznik podchorążych rezerwy.

Nowy „wódz narodu“

„JA I PIŁSUDSKI PRAGNIEMY ABY W POLSCE BYŁO DOBRZE“

Przed kilku dniami w Inowrocławiu odbyło się zebranie sanacyjnego Zw. związków zawodowych, na które przybył pos. Cizak.

Pos. Cizak wygłosił referat programowy, którego skutki dla prelegenta były zgoła nieoczekiwane. Cała sala zanosila się wprost od śmiechu, gdy pos. Cizak nie mógł sobie dać rady z logiką własnych poglądów.

Widząc, jak nisko sobie ceni audytorjum jego osobę, uderzył prelegent w ton groźny:

„Ja i Piłsudski pragniemy, aby w Polsce wszystkim było dobrze“. „W Anglii niema ani Piłsudskiego, ani Cizaka, a kryzys również tam jest“.

Tem niefortunnym zdaniem, za które nie będą mu chyba wdzięczni jego zwierzchnicy — pos. Cizak ośmieszył się doszczętnie.

W dyskusji zabrał głos jeden z robotników, który powiedział Cizakowi kilka słów prawdy o tem, jak „pany posły wchodzą do sejmu w cągowych portkach, a jak potem zapominają o wyborcach“. W końcu, gdy sekretarz ZZZ Głowacki zaczął odczytywać rezolucję, robotnicy hurmem opuścili salę.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO I ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

w 25 rocznicę śmierci

Stanisława Wyspiańskiego

urządza

w niedzielę 18 grudnia 1932 r. w TEATRZE
ROZMAITOŚCI

Uroczystą Akademię

Na program złożą się:

Prelekcja o Wyspiańskim — Artura Cwi-
kowskiego.

W części artystycznej:

Deklamacje artystów teatrów miejskich;
Kwartet smyczkowy;
Orkiestra Związku Zawodowego Pracowni-
ków Gminnych.

Początek o godzinie 10.30 przedpołudniem.
Ceny miejsc: I — 95 gr.; II — 60 gr.; III —
30 groszy.

Zapraszamy Klasę Robotniczą Lwowa, aby
wzięła masowy udział w tej uroczystości.

Proces Ciunkiewiczowej

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Dziewiąta godzina. Ciunkiewiczowa siedzi już na ławie oskarżonych, konferuje z obrońcą adw. drem Woźniakowskim, poczem czyta listy. Na sali mało publiczności, przeważają panie. O godzinie 9¹⁵ wchodzi trybunał. Rozpawa się rozprawa.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Przewodniczący Grodecki wzywa świadków na salę i upomina ich, aby zeznawali prawdę. Świadkowie wychodzą.

ŚWIADEK KAZIMIERZ GALUSIŃSKI

Wchodzi świadek K. Galusiński (Lot), dziennikarz. Po zaprzysiężeniu, świadek opowiada, że dnia 19 stycznia zatelefonowała do niego do redakcji p. Zakrzewska, aby przybył do Grand Hotelu. Po rozmowie z p. Zakrzewską, zaproponowała mi ona, abym odwiedził również p. Ciunkiewiczową, która przyjechała z nią z Warszawy. Ociągałem się — mówi świadek — gdyż p. Ciunkiewiczowa była głośną i miała opinię „reklamową”. Poszedłem jednak do jej pokoju i poznałem się z nią. Na drugi dzień byliśmy razem z pp. Zakrzewską i Ciunkiewiczową, oraz moją żoną w Esplanadzie. Opowiadała p. Ciunkiewiczowa bardzo ciekawe historie z jej życia. Podczas tego opowiadania wyszła na pół godziny. Piliśmy herbatę i kawę i nieprawdziwą jest wersja, że używaliśmy alkoholu. Panie mówiły, że lekarz zabronił im pić alkoholu. Dnia 22 przedpołudniem dostałem telefon do redakcji, że panie wyjeżdżają popołudniu do Zakopanego. Po obiedzie znowu otrzymałem telefon, abym natychmiast przyszedł. P. Zakrzewska telefonowała: „Nie mogę powiedzieć co zaszło — jak pan przyjdzie, to powiem”. Zjawiłem się w hotelu i dowiedziałem się, że

P. CIUNKIEWICZOWA ZOSTAŁA OKRADZONA.

Oskarżona była przybita tem, ale całą sprawę przedstawiła mi p. Zakrzewska. P. Ciunkiewiczowa mówiła, że z walizek skradziono jej rzeczy, ale nie wyszczególniała nic. Oświadczyła tylko, że ukradziono jej 650 tysięcy we funtach szterlingach. Mówione było w formie wesołości.

Przewodniczący: Czy o frankach mówiła?

Świadek: Zdaje mi się, że tak. Mówiła, że skradziono dużej wartości biżuterję.

Przewodniczący: Czy wspominała, że jest ubezpieczona?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Oskarżona nie prosiła o pomoc?

Świadek: Zaakceptowała mój plan zawiadomienia policji. Udałem się do szefa bezpieczeństwa p. Polaka — do prywatnego mieszkania. Prywatnie mu zakomunikowałem o tej kradzieży. Przedstawiłem ogólnikowo kradzież, poczem udałem się do hotelu. W jaki kwadrans przybyła policja i rozpoczęła śledztwo. P. Ciunkiewiczowa przed policją dokładnie podała, co jej skradziono. Co do gotówki wyszło na jaw, że p. Ciunkiewiczowa ma na myśli...

Przewodniczący: Panie redaktorze... co powiedziała?

Świadek: Wypowiedziała: 650 tysięcy funtów szterlingów, ale... — Biżuterja była wymieniana dość szczegółowo... Jak policja odeszła, p. Ciunkiewiczowa powiedziała, że to było ubezpieczone i wyraziła wątpliwość, że może źle zrobiła, że nie powiedziała, iż to było ubezpieczone. Powiedziałem, że przy drugim przesłuchaniu wyjawiała to policji. Czy przed przesłuchaniem pierwszym przez policję mówiliśmy o asekuracji... nie pamiętam.

Sędzia dr. Krupiński: Na który dzień było zaproszenie po wyjściu z Esplanady?

Świadek: Zdaje mi się na drugi dzień do Grandu na kolację.

Sędzia dr. Krupiński: Czy było gorąco w pokoju p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Było normalnie. Była mowa, że było gorąco, ale mnie to nie uderzyło... Wieczorem ktoś z obecnych uskarżał się na wysoką temperaturę.

Sędzia dr. Ostrega: Czy w Esplanadzie ktoś z towarzystwa nie pił piwa?

Świadek: Nie.

Sędzia dr. Ostrega: Czy p. redaktor nie przekonywał p. Ciunkiewiczową, że tyle funtów szterlingów nie mogło się zmieścić w walizce?

Świadek: Nie... Ktoś mówił podczas przesłuchania.

Prokurator dr. Łaba: Jakie wrażenie osiągnął pan z opowiadań o przeszłości p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Interesowały mnie jej przejścia przez granicę...

Adwokat dr. Woźniakowski: Osobiście do 19-go stycznia nie znalazł pan pani Ciunkiewiczowej?

Świadek: Nie. Znałem ją tylko z opowiadania p. Zakrzewskiej. Gdy mnie chciała p. Zakrzewska przedstawić p. Ciunkiewiczową — wzdrygnąłem się. Nie chciałem stać w ogonku przy kobiecie, o którą się ubiegają mężczyźni.

Adw. dr. Woźniakowski: Różne są cele, dla których staje się w ogonie... (Śmiech na sali).

Proszę pana, pojedźmy dalej... Dlaczego pan idzie do pokoju Nr. 29 po dokonanej kradzieży?...

Świadek: Nie pamiętam. P. Zakrzewska mi wszystko opowiadała o kradzieży, a p. Ciunkiewiczowa tylko wirująca pewne zdania. Posłałem telegram do Towarzystwa asekuracyjnego w sprawie kradzieży — ułożyłem go po francusku na polecenie p. Ciunkiewiczowej.

Adw. dr. Woźniakowski: Przedkładam p. przewodniczącemu 5 funtów szterlingów, — na jak cieniłym papierze są drukowane — więc mała była paczka ze skradzionymi funtami.

ZEZNANIA ST. KOM. POLAKA

St. kom. Polak zeznaje bez przysięgi. Świadek opowiada szczegółowo o przebiegu śledztwa w sprawie kradzieży w Grand Hotelu. Świadek zawiadomił o tem redaktor Galusiński. Nie wydawało się świadkowi wiarygodnym, ażeby skradziono 650 tysięcy funtów szterlingów... Świadek zapytał oskarżonej — jak można wozić taką sumę. Oskarżona oświadczyła, że banki są teraz niepewne. Zakrzewska wtrąciła się, że zajęłyby te pieniądze, jakie pół walizki. Potem Zakrzewską zaczął przesłuchiwać świadek w drugim pokoju. Jak świadek rozmawiał z p. Zakrzewską, przyszedł do niego wywiadowca Pawłowski i oświadczył, że p. Ciunkiewiczowa zeznała obecnie, iż ukradziono jej nie 650 tysięcy funtów szterlingów, tylko 6.500 funtów szt. Świadek zarządził następnie przeszukanie wszystkich pokoiów. Świadek oglądał walizy i zdziwiło go, że brak wierzchu walizy. Pokojem Nr. 30 zainteresował się świadek, gdyż klucz z Nr. 29 nadawał się i do tego numeru. Tam znalazł świadek karteczkę z nazwiskiem Pieferbaum z Katowic. W śledztwie w Katowicach okazało się, że jest to bogaty kupiec. Następnie świadek mówi że na walizkach nie było cięcia ręką złodzieja, który w pośpiechu robi cięcia szybkie na krzyż...

TAJEMNICA PIECA I WĘGIEL

W jednej walizce znalazłem jakieś czarne kryształki i zaniósłem do dyrekcji WSH — tam powiedziano mi, że to węgiel.

Madej przesłuchiwał służbę hotelową i obie panie. P. Ciunkiewiczowa miała jechać do Zakopanego, zaś p. Zakrzewska nie wiedziała, że jadą do Krakowa i dopiero w pociągu dowiedziała się o tem, że zatrzymać się mają w Krakowie.

Czwartego dnia p. Zakrzewska przysłała do p. Ciunkiewiczowej, ale jej p. C. nie wpuściła, tylko prosiła, aby na nią zaczęła w restauracji. Po jakimś czasie zesłała p. C. do restauracji, ale za chwilę znowu poszła na jakiś kwadrans na górę.

W sobotę jeszcze był gorący piec. Zapytał świadek służby, kiedy było palone. Służba oświadczyła, że ostatni czas palono u p. C. we czwartek. — Koło pieca był rozsypany węgiel.

Przesłuchano świadków w Warszawie w sprawie biżuterji. Świadkowie widzieli u p. Ciunkiewiczowej przeważnie tylko te rzeczy, które po kradzieży pozostały.

NOŻYK

Nożyk wyszedł na jaw dopiero 1 lutego podczas przesłuchania oskarżonej. Administrator oddał nożyk. Był on wyszczerbiony — pożyczony od gospodyni hotelu przez oskarżoną. Przy pomocy magnesu wyciągnął świadek ze szpary walizy kawaleczek ostrza z jakiegoś nożyka.

Adw. dr. Woźniakowski: Ale nie z tego nożyka od gospodyni?

Świadek: Nie.

Madej znalazł w sobotę 23 w popiele w piecu stłuczone szkło. Prócz szkła znaleziono gwoździe.

Adw. dr. Woźniakowski: Pan sędzia Wator, to był człowiek sprytny. Wydawałoby mu się, że nie zmieściłaby pani Ciunkiewiczowa tyle fuier i pieniędzy w walizce.

Świadek: Sprostowała p. Ciunkiewiczowa, że było 6.500 funtów szterlingów.

Gdy pan Wator pytał o ubezpieczenie — wyszedłem, gdyż nie zgadzało się to z moim kierunkiem prowadzenia dochodzeń.

Adw. dr. Woźniakowski: Z poczuciem...

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. — Oglaszam przerwę.

DALSZ SWIADKOWIE

Po pauzie zeznaje Jan Pawłowski, starszy przodownik służby śledczej. Przedstawia on przebieg śledztwa, prowadzonego przez niego przeciw p. Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu. P. Ciunkiewiczowa powiedziała świadkowi, że przez ostatnie dwa dni nie zaglądała do walizek, a sukienkę wyjęła z szafy, idąc do Esplanady. W pokoju było niemożliwie gorąco — cztery chusteczki użyłem — mówi świadek — na obcieranie potu — a może i więcej z tego pocilem się, że popelniono kradzież na 20 milionów złotych...

Adw. dr. Woźniakowski: Tak, tak... (na sali wybuch śmiechu).

HISTORIA ZE SZPIEGOSTWEM

Świadek: prowadziłem dalej śledztwo w tej sprawie w Warszawie. Pojechałem za tym podejrzanym osobnikiem, który wedle podania p. Ciunkiewiczowej kreślił się koło niej w Warszawie, a potem widział go w Krakowie przed „Grandem”. Rezultatem ogólnym dochodzeń w Warszawie było to, że jest ona podejrzana o szpiegostwo.

Oskarżona (mierzy oczyma świadka).

Świadek: Po dwóch godzinach podczas przesłuchania pierwiastkowego oskarżona oświadczyła, że skradziono jej 6.500 funtów szterlingów... przeliczyła funty na 650 tysięcy franków. P. Ciunkiewiczowa była zupełnie spokojna. Jak kogo okradną na 1000 złotych, to taki ruch robi... a ta, jakby oskarżonej skradziono 20 złotych. — Jak wszedłem, walizki leżały na krześle i miały z tyłu wycięte zawiasy. W jednej z walizek były dwa kawaleczki pyłu węglowego. Nie badałem pieca. Ktoś zapukał. Był numerowy i pytał się, czy trzeba zapalić... któraś z pań powiedziała: „Nie potrzeba... jest gorąco”. Na stoliku przy łóżku była książeczka do modlitwy.

Adw. dr. Woźniakowski: Szukając złodzieja w Warszawie zabrał pan ze sobą dokumenty starostwa grodzkiego Warszawa—południe, w których pod datą roku 1930 znajduje się pismo, że p. Ciunkiewiczowa ma kontakt z Sowiecami.

Świadek: O szpiegostwie dowiedziałem się w Warszawie.

Adw. dr. Woźniakowski: Wyście są sprytni, ja wiem, ale żebyście byli sprytni w sprawach kradzieży... Pojechali szukać złodzieja w politycznej brygadzie w Warszawie. Genjalni są... (śmiech).

Przewodniczący: Chwała! Bogu.

Adw. dr. Woźniakowski: Jak długo pan był w pokoju Nr. 29?

Świadek: Od 5 popołudniu do 10³⁰ w nocy.

Sędzia dr. Krupiński: Czy w sprawie szpiegostwa pan robił śledztwo w Warszawie?

Świadek: Broń Boże... Byłem celem wyświelenia jej osoby.

Następnie zeznaje wywiadowca Jan Madej. — Również jak poprzedni świadek prowadził pierwiastkowe śledztwo w sprawie kradzieży w pokoju p. Ciunkiewiczowej. Wedle zeznań świadka p. Ciunkiewiczowa zachowywała się obojętnie wobec tej kradzieży, mówiła, że to głupstwo dla niej.

TAKA KRADZIEŻ JĄ NIE RUJNUJE.

Wyjaśnien udzielala — mówi świadek — najwięcej p. Zakrzewska, jak również redaktor Lot. P. Ciunkiewiczowa oświadczyła, że na tutejsze stosunki to olbrzymia kradzież, ale na stosunki międzynarodowe, to głupstwo.

— Nie chciałem was przestraszać. (Oskarżona uśmiecha się drwiąco).

Nastroj był niesamowity. Nadszedł Pawłowski. Kiedy się on dowiedział, ile jej skradziono funtów — przygwoździła nas.

Świadek opowiada, że zeznała oskarżona, iż przed wyjazdem z Warszawy zauważyła jakiegoś człowieka o semickim wyglądem i po przyjeździe do Krakowa zauważyła tego samego człowieka raz na ul. Tomasza, a drugi raz przed Grandem. Oświadczyła jednak, że do tego nie przywiązuje żadnej wagi. Również w korytarzu Grand Hotelu spotkał ją jakiś mężczyzna w średnim wieku i także żyd. Zaczepił ją, witając: „Dobry wieczór”.

W piątek p. Ciunkiewiczowa weszła wieczór do swego pokoju i usłyszała szmer za szafą, a z zewnątrz słychać było zmieniony głos męski na damski. Myślała, że to p. Zakrzewska. P. Zakrzewska, która była przy tem — powiedziała, że nie miało to miejsca. — A na boku powiedziała świadkowi, że p. Ciunkiewiczowa cierpi na manję prześladowczą, że jest chora, że zdaje się jej, iż ciągle ją okradają.

Dalsze zeznania tego świadka pokrywają się z zeznaniami st. kom. Polaka i świadka Pawłowskiego.

Nowością było zeznanie świadka, że jakaś arystokratka, która zajmowała pokój obok Nr. 29, żaliła się w dzień przyjazdu p. Ciunkiewiczowej słyhać było do godziny 3 w nocy głośne śpiewy i śmiechy.

Adw. dr. Woźniakowski: To nowość...?

Świadek: W czasie badania znaków palców na walizkach, żadnych nie znaleziono. Niefachowe rozcinanie waliz zwróciło nas na to, że nie była to rzeczywiście kradzież.

CO ZNALEZIONO W PIECU?

Świadek opowiada następnie o piecu w pokoju Nr. 29. W popiele w piecu znalazł kawałeczki jakiejś przepalanej blachy i gwoździ. Nieufność wzbudziły te fakty na zapodany przez p. Ciunkiewiczową wypadek kradzieży.

Po zbadaniu służby co do palenia w piecu — przysłano walizy do wydziału śledczego. Tu świadek znowu opowiada swoje spostrzeżenia, w jaki sposób rozbito walizy. Badano ponownie walizy. Jedną WALIZĄ BYŁA OPYLONA. Wytrząśnięto z wewnątrz walizy pyłek. Świadek przyszedł do przekonania, że oprócz futer w walizkach był węgiel, który spaliła w piecu. Zainterpelowana w tej sprawie p. Ciunkiewiczowa przez st. kom. Polaka zaprzeczyła temu.

Sędzia dr. Krupiński: Piec był zamknięty?

Świadek: Byłem pod wrażeniem, że słyszę palenie się w piecu. Co do nożyka... Przyszliśmy do p. Ciunkiewiczowej. W czasie przesłuchania weszła zarządczyni p. Pechowska. P. Ciunkiewiczowa wręczyła jej nożyk. Wtedy p. Ciunkiewiczowa oświadczyła — to nożyk wyszczerbiony, bo temperowałam ołówki. Nożyk uprzytomnił nam fakt, że takim robiono próbne otwory w walizkach. O asekuracji skradzionych rzeczy powiedziała p. Ciunkiewiczowa dopiero sędziemu Wątorowi.

Sędzia dr. Ostrega: Co pan myśli o blaszkach znalezionych w piecu...

Świadek: ...że to są blaszki z walizy... zupełnie spalone.

Adw. dr. Woźniakowski: Dopiero gdy laboratorium wykazało, że to są ślady metalu, to pan Madej musi być też genialnym...

Świadek: To są resztki metalu znalezione w popiele...

Przewodniczący: Proszę poprosić Aleksandra Leszczyszyna.

Woźny: Niema go.

Przewodniczący: Przerywam rozprawę na pięć minut.

ŚWIADKOWIE Z GRAND-HOTELU

Po przerwie staje świadek Franciszek Kasprzyk, pokojowy Grand-hotelu. Po upomnieniu przez przewodniczącego o ważności przysięgi zeznaje.

Przewodniczący: Kto pali w piecach?

Świadek: Dwóch nas — ja i Leszczyszyn.

Przewodniczący: W dzień, w którym była komisja, palił pan?

Świadek: Paliłem we czwartek. Węgla mi się nie wysypały na ziemię. Łopatkę do węgla dałem p. Ciunkiewiczowej we czwartek... zdaje się we czwartek... dokładnie nie pamiętam. Łopatkę poleciła podać p. Ciunkiewiczowej służąca Pola.

Adw. dr. Woźniakowski: Proszę stwierdzić, że świadek zeznał trzy razy jednakowo, a dziś inaczej. Zeznania świadka są inne w sądzie, niż w śledztwie.

Przewodniczący odczytuje akta śledztwa. — W aktach tych znajduje się zeznanie świadka, że nie palił w piecu we czwartek, gdyż wtedy palił Leszczyszyn.

Adw. dr. Woźniakowski: Ani w jeden, ani w drugi dzień popiołu z pieca nie wyjmował. Nie zeznał w śledztwie o czwartku.

Przewodniczący: Dzisiaj świadek jest niepewny.

Prok. dr. Łaba mówi coś do adw. dr. Woźniakowskiego.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy sędzia śledczy ma prawo posługiwać się przez cały czas policją... czy pan prokurator ma prawo na tych zapiskach urzędowych budować cały akt oskarżenia, żeby ich nie wołno było tu odczytać.

Sędzia dr. Krupiński zwraca uwagę, że aktów policyjnych proceduralnie nie nakazuje odczytać...

Adw. dr. Woźniakowski: To proszę zapytać kiedy palił...

Przewodniczący: Ile razy pan palił...

Świadek: Paliłem dwa razy... łopatkę zdaje się przyniosłem za drugim razem. Paliłem wieczorami. Czasem na drugi dzień był ogień. Popiołu nie wyjmowałem przez ten czas.

Przewodniczący: Czy dużo popiołu zostaje?

Świadek: Mało...

Adw. dr. Woźniakowski: Niema węgla, który wypalałby się w 100%. Ja zafunduję 8 kg. węgla... (i pokazuje na piec — wesołość na sali).

Świadek Ryszard Terdy, portjer Grand-hotelu, niezaprzyjęzony, zeznaje, że 19 stycznia między 8—9 przyjechały dwie panie, p. Ciunkiewiczowa i Zakrzewska dorożką konną. Pozostawiły one rzeczy bez opieki na ulicy. Zażądały pokoju podwójnego. Dwie walizki były fihrowe i zawiniątko. Leszczyszyn miał zawiniątko pod pachą i dwie walizki, a Woźniak coś także niósł. Po kilku minutach panie zażądały pokoiów pojedynczych,

które otrzymały. Przez trzy dni tj. 19 i 20 przychodziły panie późno w nocy a 21 przed 10 w nocy. Pani Ciunkiewiczowa udala się na górę a p. Zakrzewska do portjerki po blankiet telegraficzny, który wysłała do Warszawy, prosząc o zapłacenie telefonu. Świadek posłał Woźniaka, aby wziąć pieniądze na telegram. Zapukał, ale p. Ciunkiewiczowa nie otworzyła, powiedziała tylko, że zaraz zejdzie.

Przewodniczący: Czy przez te dni co mieszkali, jednako się ubierali.

Świadek: Jednako...

Przewodniczący: Poza to wie pan co jeszcze w tej sprawie?...

Świadek: Proszę o przypomnienie mi zeznań z śledztwa.

Przewodniczący: Co było na 23-ciego o 2 w nocy?

Świadek: P. Zakrzewska przyszła do mnie i mówi: „słyszał pan coś podobnego“... Odpowiedziałem: „tak“... Ona odrzekła: „gdyby się to nie stało w Krakowie, to stałoby się w Zakopanem“... Wywiadowca siedział i słyszał rozmowę, czytając gazetę. W duszy byłem przekonany, że taka kradzież nie mogła być dokonana — widziałem takie kradzieże...

Adw. dr. Woźniakowski: Czy u was w Grand-hotelu ciągle kradną? Zwracam dalej uwagę, że zeznania obecne grubo się różnią od zeznań w śledztwie. Inaczej pan dziś zeznaje — zaczęło panu pukać w duszy.

Przewodniczący odczytuje protokół, w którym zeznał świadek, że panie przyjechały taksówką... Może w Krakowie fiakra nazywa się taksówką — mówi przewodniczący.

Adw. dr. Woźniakowski: Nie... to jest taki krakowski fiaker (śmiech na sali).

Przewodniczący (czyta dalej protokół)... Proszę zaprotokolować, że świadek dziś nie zeznał tego, co Zakrzewska mówiła mu, iż jakiś osobnik śledził je na Tomasa i przed dworcem. Czy to była dorożka, czy auto, bo w śledztwie zeznał pan, że to było auto... dlaczego pan mówił o aucie...

Świadek: Woźniak mówił mi, że nie placona była dorożka. Nie widziałem, czy auto stało, czy dorożka.

Przewodniczący: Trzeba uważać w zeznaniach. Sędzia dr. Krupiński: Jak wygląda kwestja bezpieczeństwa w Grandzie?...

Świadek: Jest jedna brama od św. Jana stale zamknięta — a przy drugich stoją stale ja. Od ul. św. Tomasa jest trzecia brama. Tą bramą jest boczne wejście na górę. Chcąc przyjść na korytarz z tej bramy, musi się przejść przez pokój służbowy.

Tą bramą może ktoś wchodził, ale wykluczone, by ktoś wynosił tą bramą toboły. Może jednak być taki wypadek, gdy więcej osób przyjeżdża — wtedy ktoś inny pilnuje tamtego wejścia. Służba cieszy się opinią najuczciwszych ludzi. Słyszałem od służby górnej, że jakiś pan przychodził do p. Ciunkiewiczowej — ale kto, to nie wiem.

Po szeregu pytań zadanych świadkowi przez sędziego dr. Krupińskiego, zapytuje świadka sędzia dr. Ostrega, czy oskarżona nie okazywała zainteresowania, gdy zostawiła na ulicy kufry z kosztownościami.

Świadek: Nie...

Adw. dr. Woźniakowski: Czy uniwersalnym wytrychem otworzy się kaźden pokój?

Świadek: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy mówił co Woźniak po powrocie od p. Ciunkiewiczowej, do której chodził celem odebrania pieniędzy za telegram?

Świadek: Tak. — Woźniak mówił, że pukał do drzwi i zameldował, a pani Ciunkiewiczowa odpowiedziała, że przyjdzie na dół.

Adw. dr. Woźniakowski: Pan Madej zrobił z niego milczka. Słyszał tylko szmery i nogi męskie (śmiech).

TAJEMNICZY GOŚĆ

Adw. dr. Woźniakowski: Był u was gość za fałszywym paszportem i dotąd go nie odszukano.

Przewodniczący: Czy panu świadkowi było wiadome, że był taki gość?

Świadek: Nie.

Adw. dr. Woźniakowski: Panu Madejowi było wiadome...

Przewodniczący: Dlaczego pan Madejowi nie zadał tego pytania?

Adw. dr. Woźniakowski: W tym punkcie zadaje pytanie, kiedy to odpowiada mojej obronie.

Sędzia dr. Krupiński: Kto był pod tem fałszywym nazwiskiem meldowany.

Przewodniczący podaje świadkowi listę gości, zamieszkałych wówczas w Grandzie.

Świadek (odczytuje nazwiska).

Sędzia dr. Krupiński: Który z tych gości dawał panu paszport?

Świadek: Pfefferhorn... napewno pokazywał paszport.

Następnie świadek wymienia te osoby, które dały paszporty.

O godz. 2 pop. przewodniczący odczytał rozprawę do dnia następnego.

Prasa francuska o deklaracji Witosa

„Temps“ i inne wielkie dzienniki paryskie zamieściły treść deklaracji Witosa o celach stronnictwa ludowego i zagadnieniach współczesnej polityki polskiej. Dzienniki uchodzące za organy półoficjalne przytoczyły oświadczenie przywódcy polskich stronnictw włościańskich bez komentarzy. Pisma lewicowe zwracają uwagę na proces radykalizacji przewijający się we wszystkich polskich stronnictwach opozycyjnych.

W kołach politycznych liczą się z możliwością przyjść w formie reakcji przeciwko rządowi pomajowym.

Agitacja sanacyjna w szkołach

Szereg pism donosi, że w kilku gimnazjach państwowych nauczyciele w klasie 8 zalecają uczniom prenumerowanie „Gazety Polskiej“. Zalecanie to motywowane jest koniecznością zapoznania się przez opuszczających progi szkolne młodzieńców z aktualnymi zagadnieniami państwowymi w oświetleniu sanacyjnej gazety. — W kilku wypadkach rodzice złożyli energiczny protest.

Ważna reforma!

ZMIANA UMUNDUROWANIA STRAŻY WIEZIENNEJ

Ministerstwo sprawiedliwości uznało za rzecz konieczną zmianę munduru straży więziennej. Kolor munduru będzie obecnie ciemno-zielony zamiast dotychczasowego brązowego, a krój przypominać będzie mundury angielskie. Wszyscy funkcjonariusze straży więziennej uzbrojeni będą w karabiny i rewolwery za pasem.

Z kraju i ze świata

—o—

ZNAK KRYZYSU. W Tarnowie zlikwidowana, została ostatnio kawiarnia, istniejąca od szeregu lat, „Secesja“. Wynajęła ją na lokal klubowy „Muza“, żydowskie towarzystwo dramatyczne, zaś salę „Astorji“ wynajął klub sportowy „Jutrzenka“. Właściciele kawiarni twierdzą, że wychodzą na tem korzystnie, gdyż otrzymują czynsz dzierżawny nie ponosząc żadnego ryzyka i nie dokładając do swych przedsiębiorstw.

SMIERTELNE PRZEJECHANIE W SOSNOWCU. Onegdaj o godz. 14'30 przed gmachem Kasy Chorych w Sosnowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 22-letni A. Torba z Krakowa. Wpadł on pod tramwaj, zdążający do Będzina, który będąc w pełnym ruchu, włókł nieszczęśliwego kilkanaście metrów. Kiedy wreszcie wóz zatrzymano — nieszczęśliwy dawał jeszcze oznaki życia. Przewieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym.

CÓRKA OTRUŁA OJCA. Dnia 9 bm. Karolina Mazur, lat 24, z Sądowej Wiszni (pow. Mościska) za nomową swego kochanka Marjana Hołówki dokonała zabójstwa przy pomocy trucizny na osobie swego ojca Jana Mazura (lat 64). Zabójstwo wyszło na jaw przed pogrzebem. Oboje zostali przytrzymani. Mazurówna do czynu się przyznała.

PRELEKCJE O WYSPIAŃSKIM W CZECHOSŁOWACJI. W Pradze, Bernie, Olomuńcu i Morawskiej Ostrawie wygłosił publiczną prelekcję o Wyspiańskim dr. Marjan Szyjkowski, profesor literatury polskiej w uniwersytecie czeskim w Pradze. Nadto w bieżącym miesiącu zapowiedziane są w kilku większych miastach Czechosłowacji prelekcje Jana Pietrzyckiego na temat twórczości Wyspiańskiego.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Do walki i do obrony siebie samych!

Kapitalizm niszczy nasz przemysł i nasze życie gospodarcze

Im dłużej trwa kryzys gospodarczy, tem szersze masy społeczeństwa zaczynają rozumieć potrzebę usunięcia systemu kapitalistycznej gospodarki. Przecież kryzys i jego straszliwe skutki dla mas ludności — to najlepszy „prokurator” przeciw dalszemu tolerowaniu istnienia ustroju kapitalistycznego. Fakt, że im więcej ludzi chodzi w łachmanach, tem więcej fabryk włókienniczych stoi beczynnie, im mniej ludzie mają opału i marzną w zimnych izbach z rodzinami, tem więcej bezrobotnych górników i beczynnych kopalni, im więcej żywności, — tem więcej głodnych, im straszliwszy brak mieszkań, — tem więcej bezrobotnych robotników budowlanych — to najwymowniejszy dokument nie tylko oskarżenia przeciw gospodarce kapitalistycznej, ale jednocześnie i wyrok, skazujący na ostateczną zagładę ten ustrój straszliwy i potworny.

Ale im bliższy kres ustroju kapitalistycznego, — tem rozpaczliwsze są poszukiwania przez kapitalistów dróg ratunku dla — jeżeli już nie ocalenia przed śmiercią — to przynajmniej dla przedłużenia chociażby cheralawego życia starego ustroju.

Ofiarą tej nowej metody ratowania się kapitalizmu mają paść przemysły krajów nie całkowicie uprzemysłowionych, a finansowo bezpośrednio zależnych od międzynarodowej finansjery i potężnych rekinów kapitalistycznych. Między krajami, które są upatrzone, jako teren zbytu dla obcego przemysłu, znajduje się na pierwszym bodaj planie Polska. Już od dłuższego czasu widzimy, jak międzynarodowy kapitał celowo, według zgóry ustalonego planu zdąża do zniszczenia naszego przemysłu i usunięcia go nie tylko z obcych rynków, jako konkurenta, ale i do stworzenia sobie w przyszłości także z samej Polski, jako kraju rolniczego, rynku zbytu dla nadmiaru produkcji przemysłowej innych krajów. Niszczycielskie te machinacje są stosowane dość skutecznie przede wszystkim w tych gałęziach przemysłu, które są bezpośrednio zależne z tytułu własności lub finansowania od zagranicznych kapitalistów i banków.

Do przemysłów, które mają paść w pierwszym rzędzie ofiarą polityki dewastacyjnej obcego kapitału, należą nasze przemysły: górniczy, hutniczy, naftowy i po części włókienniczy. Górnictwo węglowe na Górnym Śląsku należy do niemieckich właścicieli kopalni, i tu widzimy, jak węgiel nasz jest stale i celowo zastępowany na rynkach zagranicznych przez węgiel z kopalni tych samych właścicieli, lecz leżących po stronie niemieckiej, a kopalnie po stronie naszej są zamykane. To samo zjawisko obserwujemy i w przemyśle cynkowym. Podczas kiedy koncern „Giesche — Harimann” zamyka całkowicie nasze huty i kopalnie to z drugiej strony robi wszystko, aby produkcję hut i kopalni, będących jego własnością za granicą wszelkimi sposobami, podtrzymać. Niedawno czytaliśmy, że Rząd niemiecki ułatwił nabycie wielkich naszych hut kapitaliście Flickowi. Choć działo tutaj o te same cele do których zmierzają niemieccy kapitaliści w węglu; nie o utrzymanie tych przedsiębiorstw w ruchu, ale o ich zamknięcie i uwolnienie rynków zbytu dla produkcji hut niemieckich. Te same historie obserwujemy w przemyśle naftowym. Kapitał fran-

cuski, będąc zaangażowany w przemyśle naftowym krajów o wydajnych źródłach ropooszczędnych, których eksploatacja daje przy mniejszych wkładach kapitału większe zyski, robi wszystko, aby doprowadzić nasz przemysł naftowy do upadku. Znamy sa machinacje wielkiego koncernu francuskiego „Małopolska” w latach ubiegłych. Robiono wszystko, aby ograniczyć wiercenia naftowe w Polsce. Obecnie, jak się dowiadujemy, odmawiają francuscy kapitaliści dalszego finansowania własnego koncernu naftowego w Polsce, chcąc w ten sposób doprowadzić do upadku, aby mogli sprzedać więcej produktów naftowych ze swoich kopalni, które eksploatują taniej w innych krajach. Masowe zamykanie fabryk włókienniczych w Polsce ma obok innych także specjalne powody w chęci usunięcia polskich wyrobów włókienniczych z rynków zagranicznych, jako konkurenta.

Ze tą metodą niszczenia aparatu wytwórczego i sztucznego ograniczenia produkcji nie uratuje się kapitalizm od ostatecznej zagłady, to pewne. Samo stosowanie takiego sprzecznego z istotą i naturą gospodarki kapitalistycznej środka „samoo ograniczenia” działalności kapitału, jest dokumentem śmiertelnym dla jego życia. Jednak środek ten mimo wszystko może przedłużyć nie tylko okres trwania w stanie choroby kapitalizmu, a z tem nędzą i męką całej olbrzymiej reszty mas ludowych, ale również postawić te kraje, które lekkomyślnie i beczynnie

przyglądają się tej niszczycielskiej polityce kapitalistów, po obaleniu ustroju kapitalistycznego — w katastrofalnej sytuacji. Polska, która ze „spokojem samobójcy” patrzy na niszczenie swojego aparatu wytwórczego w najważniejszych i niezbędnych dla życia gałęziach przemysłu, może się znaleźć — po całkowitej czy częściowej likwidacji kapitalizmu — w sytuacji podobnej do Rosji po przewrocie bolszewickim; a miarowicie zamiast dać ludowi pracę i chleb, będzie musiała przedtem przystąpić do odbudowywania zniszczonego przez kapitalistów aparatu wytwórczego. Ale nie tylko to. Ograniczenie naszej krajowej produkcji na rzecz zagranicznej konkurencji, pogłębia już i dziś nędzę mas ludowych w Polsce do wprost potwornych granic. Przecież zamykanie kopalni, fabryk, hut — to wzrost bezrobocia, to zanik handlu, ograniczenie dochodów kolei, dochodów Skarbu, samorządów, to nędza na wsi wskutek niemożności zbytu produktów rolnych bezrobotnym nędzaczom w miastach. Jednym słowem wskutek tej bezkarnej polityki niszczenia naszego przemysłu przez międzynarodową finansjerę. Polska musi nie tylko boleśniej od innych przeżywać okres upadku kapitalizmu, ale znaleźć się po jego upadku w trudniejszej od innych narodów, sytuacji. Dlatego już nie tylko klasa robotnicza ale i cała reszta społeczeństwa w Polsce musi się z całą mocą tym zgubnym machinacjom kapitału przeciwstawić. Ratunek

przed powolnym konaniem z głodu, przed nędzą i poniewierką jest w tej chwili tylko jeden: nie liczyć na nic innego, ale stanąć bez zastrzeżeń, bez wahań, bez wątpliwości na stanowisku, że ustrój kapitalistyczny, to śmiertelny wróg nie tylko klasy robotniczej, chłopów, pracowników umysłowych, drobnomieszczanstwa, ale wróg całego Państwa, jako wspólnoty pragnącej pracować i żyć społeczeństwa. A kto chce wroga zniszczyć, ten musi z nim walczyć takimi środkami i sposobami, które najskuteczniej i najszybciej prowadzą do jego unicestwienia. Sposoby pokonania wroga kapitalistycznego i zbudowania nowego, opartego na prawie i sprawiedliwości społecznej, ustroju wskazuje klasowy, socjalistyczny ruch robotniczy.

Dlatego dziś Czerwony Sztandar socjalistyczny przestał być już tylko symbolem walki, dążeń i tęsknot samej klasy robotniczej, ale staje się takim samym symbolem i całej masy niekapitalistycznej ludności kraju.

Ogromne zadanie stojące dziś przed P. P. S., to zjednoczenie, możliwie największej masy społeczeństwa w imię Socjalizmu do walki o obalenie ustroju kapitalistycznego i budowę ustroju socjalistycznego, który położy nareszcie kres zbrodniom kapitalistycznego potwora i zapewni masom pracę, chleb i wolność.

To zadanie jest dziś najważniejszym, i P. P. S. musi je spełnić!

Jan Stańczyk.

Uchwały zorganizowanej klasy robotniczej Śląska a Cieszyńskiego

W uzupełnieniu sprawozdania z obrad okręgowej konferencji P. P. S. w Skoczowie podajemy w streszczeniu uchwałoną na konferencji rezolucję.

Na wstępie rezolucja podkreśla obowiązek państwa dostarczania wszystkim dorosłym obywatelom pracy i zarobku, a w konsekwencji konieczność dostatecznego zapiekowania się przez państwo wszystkimi bezrobotnymi i bezdomnymi, o ile państwo nie może dostarczyć im pracy. Zebrani domagają się, aby wszelkie zasiłki pieniężne były wydawane przez urzędy państwowe (np. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy) przy współudziale i pod kontrolą mężów zaufania zorganizowanych robotników. Zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych nie mogą być dłużej funduszem egitacyjnym i gadzinowym dla zbankrutowanych i skorumpowanych polityków.

Zebrani potępiają z oburzeniem każde usiłowanie wyzyskania bezrobotnych, jako tamstrajków do obniżania i tak dość już niskich zarobków robotniczych oraz piętnują jako niegodne, zmuszanie bezrobotnych do odrabiania otrzymanych zasiłków.

Zebrani domagają się, aby przy robotach publicznych zatrudniani byli przede wszystkim robotnicy miejscowi, nie posiadający innych wystarczających źródeł utrzymania.

Celem zatrudnienia wszystkich bezrobotnych, żądają ogólnego, przymusowego skrócenia czasu pracy do godzin 6 na dobę, zakazu wszelkiej pracy nadliczbowej, jak również utrzymania zakazu pracy w niedzielę.

W tym samym celu należy bezwzględnie przystąpić do rozpoczęcia celowych i pożytecznych robót publicznych.

Rezolucja wymienia z kolei najważniejsze roboty, oraz podaje postulaty, mające na celu ulżenie doli bezrobotnych.

Zebrani stwierdzają, że najsukuteczniejszym

środkiem do zwalczania panującego kryzysu, bezrobocia i drożyzny byłoby: natychmiastowe uspołecznienie zakładów ciężkiego przemysłu, kopalni, fabryk i banków, zwłaszcza tych, które zostały unteruchomione w celach spekulacyjnych.

Zebrani domagają się natychmiastowego zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa dla wszystkich pracujących, oraz rent dla wdów i sierot; przywrócenia samorządu w Kasach Chorych i wszystkich zakładach ubezpieczeń społecznych; potaniaenia wyrobów przemysłowych, zniesienia karteli, zniesienia taryf kolejowych, obniżenia cen wyrobów monopolowych; obniżenia podatków spożywczych i zniesienia cel na artykuły pierwszej potrzeby; zmiany polityki finansowej państwa, uruchomienia taniach kredytów, uwolnienia państwa z pod wpływu zagranicznych banków, wyłączenia bez odszkodowania wszystkich pozostałych jeszcze w rękach prywatnych wielkich obszarów ziemi i rozparcelowania ich między bezrobotnych; zapewnienia nowonabywcom ziemi taniego kredytu na zagospodarowanie się i pobudowanie.

Konferencja protestuje przeciwko zamierzonemu zamachowi na autonomię Województwa Śląskiego.

Konferencja podnosi gorący protest przeciwko dalszemu trwaniu sądów doraźnych, domaga się amnestii dla wszystkich więźniów politycznych i wzywa posłów socjalistycznych do energicznych wysiłków w kierunku przywrócenia zupełnej wolności pracy, zgromadzeń i stowarzyszeń.

Nadto uchwalono: wniosek tow. Grossa, wyrażający solidaryzowanie się konferencji z uchwałą komisji klasowych Zw. Zaw. z dn. 19 maja w sprawie kryzysu gospodarczego; zwrócono się do CKW. PPS. i do ZPPS., aby w spr-

wie zmiany systemu finansowego był jak najrychlej wzięty pod rozwagę projekt sen. tow. d-ra Grossa, oraz uchwalono (na wniosek tow. Macheja) protest przeciwko haniebnym praktykom wielu kierownictw robót rządowych i prywatnych, które wydają z pracy robotników, ojców licznych rodzin, za to tylko, że nie chcą należeć do takich związków, jak „Strzelec”, „Powstańcy”, „Sokol” t. p.

Pozatem uchwalono jeszcze kilka innych wniosków treści ogólnej i lokalnej.

Sukces Związku Metalowców

W fabryce Lilpop, Rau i Loewenstein (fabryka wagonów) w Warszawie odbyły się dnia 7 b. m. wybory delegatów fabrycznych w których zwyciężyła ogromną większością głosów uzgodniona lista kandydatów klasowego Związku Metalowców i P. P. S. W skład komitetu fabrycznego wchodzi tow. tow.: Kaźmierczak, Teller, Stepkowski, Pniowski i C. trowski, zaś funkcje delegatów sprawują tow. tow. Kaźmierczak i Teller, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Na trzy tygodnie przed wyborami wszczęli szaloną agitację komuniści i im podobne „warcholiki”, którzy za wszelką cenę chcieli przeprowadzić swoich delegatów. Prawie codziennie rozrzucano ulotki, w których obrzucano naszych kandydatów naohydniejszych paszkwilami, by w ten sposób zohydzić ich wobec robotników. Robotnicy wprost ze wstrętem odwracali się od komunistycznej agitacji i oddawali swe głosy masowo na kandydatów socjalistycznych.

**MAŁY FELIETON
CIENKIE**

Dyrekcja Państwowego Monopoli Tytoniowego wypuściła dla palaczy „na gwiazdkę” nowy gatunek papierosów kryzysowych po półtora grosza za całą sztukę.

To się Dyrekcji P. M. T. chwali, że poszła w tych ciężkich czasach palaczom na rękę. Są bowiem ludzie, którzy bez chleba się obejdą, ba, bez wódki się obejdą, ale bez papierosa — ani rusz dnia nie przeżyją. Nie każdego jednak stać na dwugroszowy panteros. Dwa grosze — to w obecnych czasach deflacyjnych grubo grosz! Tedy Dyrekcja P. M. T. dała nam możliwość zaciągnięcia się po uczcie wigilijnej dobrym papierosem za półtora grosza.

Papieros wabi się „Cienki”.
Niewiadomo dlaczego. Czy dlatego, że D. P. M. T. cienko śpiewa, czy też dlatego, że palacz cienko śpiewa. Prawdopodobnie na cześć obojga, t. j. i Dyrekcji monopolu i palacza.

Ktoś powiedział, że wypuszczenie w obieg „Cienkich” było aktem kurtuazji, a po części i przyjacielską usługą, okazaną zaprzyjaźnionej instytucji P. M. S. (to nie znaczy Polska Macierz Szkolna, lecz Państwowy Monopol Spirytusowy — przyp. zecera). Kilku dniowe bowiem doświadczenie z „Cienkiem” dowodzi, iż po wypaleniu takiego półtoragroszowca gardło wymaga gruntownej dezynfekcji. A czem się gardło dezynfekuje — nikomu tłumaczyć nie trzeba.

Żałować tylko wypada, że „Cienkie” nie pojawiły się na rynku polskim przed wydaniem rozporządzenia o zgrupowaniach.

Bo pomyśleć tylko, ile taka władza ma kłopotów ze zgrupowaniami. Policja robi wszelkie „ulawienia”, aby do wiecu nie doszło. To znowu jakaś komisja stwierdza, że lokal jest nieodpowiedni, że może grozić zawa-

Belgijskie drożdże i handel kompensacyjny

(x) W wielu pismach pojawiły się ostatnio wiadomości, poparte statystycznymi danymi, o spadku konsumpcji w Polsce. Spadek konsumpcji jest tem więcej zatrważający, że — jak wiadomo — mamy stały przyrost ludności o 400 do 500 tysięcy rocznie i w normalnych warunkach konsumpcja ogólna powinna wzrastać.

Uderzającym szczególnie był spadek konsumpcji chleba; uderzającym dlatego, że przy ogólnym zubożeniu ludności i obniżeniu się wskutek tego skali życiowej, spożycie chleba powinno było wzrosnąć, w najgorszym razie — utrzymać się na dawnym poziomie, w wielu bowiem rodzinach mniej spożywa się mięsa, mniej nabiału i tłuszczów, mniej owoców i jarzyn, ale za to więcej chleba.

Skądże bierze się ten spadek konsumpcji chleba?

Bierze się stąd, że konsumpcję chleba mierzy się ilością wyprodukowanych czy też sprzedanych drożdży.

Czy produkcja drożdży w kraju rzeczywiście spadła?

Owszem spadła i nadal spada, a dowodem tego, że drożdżownie bądź zamykają się, bądź też redukują personel biurowy i robotników.

Czy to dowodzi, że mniej zużywamy w Polsce drożdży?

Nic podobnego. Mało kto bowiem wie, że do Polski sprowadza się o wiele więcej drożdży z Belgji. Belgja, jak każdy inny kraj, usilnie stara się o rynki zbytu dla swego eksportu. Ma więc Belgja cały szereg artykułów dumpingowych, które wywozi zagranicę po cenach poniżej własnej kalkulacji. Idzie przecież o aktywność bilansu handlowego i o napływ obcej waluty, słowem te same przyczyny, które powodują, że my wywozimy cukier na tuczenie świń angielskich, za co musi przepłacać konsument krajowy.

Czy my obowiązani jesteśmy sprowadzać drożdże belgijskie, a przede wszystkim, czy leży to w interesie naszego ogólnego gospodarstwa społecznego?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest twierdząca. Owszem, obowiązani jesteśmy, ponieważ istnieje umowa o handlu kompensacyjnym. Ale co my wywozimy do Belgji, jako kompensatę za przywożone drożdże i czy plusy z tego wywozu równoważą wszystkie minusy spowodowane przez spadek wytwórczości krajowej, przez zamykanie i ograniczenie pracy w drożdżowniach, przez zwiększanie liczby bezrobot-

nych, a wskutek tego spadek spożycia w miastach i dalsze ubożenie wsi — na to my odpowiedzieć nie możemy i radziłyśmy przeczytać albo usłyszeć autorytatywne wyjaśnienie Min. Przemysłu i Handlu.

Jedno tylko wiemy, że w sferach kapitalistycznych obecnie modny i aktualny jest „handel kompensacyjny”. Ktokolwiek ma trochę jakiejś znajomości, poparcie lub „plecy”, ten rzuca się na handel kompensacyjny. A ponieważ mamy wyrobione pojęcie o tych różnych panach, którzy jeżdżą zagranicę i stamtąd przywożą „złote interesy”, mające uszczęśliwić Skarb Państwa i samo Państwo, dlatego będziemy usiłować przeniknąć mroki zaścielające różne umowy o handlu kompensacyjnym.

Mamy pewne podstawy do przypuszczenia, że ten „modny” handel dlatego tylko nazywa się „kompensacyjnym”, że ma niektórym panom skompensować straty, jakie ponieśli w pierwszych latach kryzysu.

Obecnie, jak nam wiadomo, bawia we Francji w sprawie „handlu kompensacyjnego” posłowie Mińkowski i Wiślicki oraz p. Turski. Postaramy dowiedzieć się, jaką siurpryzę kompensacyjną przywożą Polsce na gwiazdkę.

lenie się podłogi lub pałapu. Ale nie raz wszystko to razem wzięte nic nie pomaga i nie można odmówić pozwolenia na zgromadzenie. A wtedy znowu władza musi fatygować się i słuchać, czy mówcy nie powiedzą czegoś takiego, co by mogło zaszkodzić słuchaczom. A te szelmy mówcy już tak nauczyły się mówić, że wszystko powiedzą, co chcą, a niema za co ich

przyłapać. W takim wypadku z pomocą przychodzi bojówka sanacyjna i więc się rozwiązuje.

Z narodzeniem się „Cienkich” wszędzie to manipulacje oraz cały ten nader skomplikowany aparat pomocniczy stanie się zbędnym. Wszystkie wiece i zgromadzenia będą dozwolone. Ale na opozycyjny wiec wydeleguje się jednego „sanacyjnego” bojówkarza, który zapali „Cienkiego”.

go” bojówkarza, który zapali „Cienkiego”.

To skuteczniejsze będzie, aniżeli gazy łzawiące

Zgromadzeni momentalnie rozejdą się i więc nie dojdzie do skutku.

Nawet na otwartym powietrzu pod gołym niebem.

ULTIMUS.

WILHELM TOPINEK.

Myśli i recepty „gasnącego świata”

(Dokończenie).

Kwestji sztywności plac, a szczególnie kalkulacji pp. przemysłowców można by bardzo wiele uwagi poświęcić. Np. przy kalkulacji w rubryce „robocizna” wliczana bywa amortyzacja narzędzi i maszyn, i ten element kalkulacji jest celowo ukryty, aby tylko opinii publicznej wykazywać, że robocizna jest droga, a tymczasem jest właśnie inaczej. Tak samo w rubryce: podatki i świadczenia socjalne — lwia część obciążenia — i to prawie 2/3 stanowią podatki, a 1/3, t. j. 2,5 do 3% wypada na świadczenia socjalne. I wreszcie należałoby bardzo poważnie pomówić o „kosztach handlowych”, które w kalkulacji są wielkim obciążeniem. Niechaj pp. przemysłowcy okażą trochę więcej odwagi, wyraźnie i jasno o tej kwestji pomówią, a wówczas przekonamy się, czy ich na rzekania na „wysoką” robociznę są słuszne. Zdaje się, że uchylenie rąbka tej tajemnicy bardzoby ich zawstydiło.

Skoro o tej kwestji mówimy, dla poparcia naszego twierdzenia, są narzekania na wysoką robociznę są niesłuszne przytoczymy przykład. W pewnej fabryce wykonanie jednego typu parowozu w roku 1924 kosztowało 56.000 godzin roboczych. Gdy tymczasem w roku 1932, w tej samej fabryce i ten sam typ parowozu kosztuje tylko 18.000 godzin roboczych. A więc ten wypadek charakteryzuje, jak niesłuszne i nie zgodne z prawdą są narzekania przemysłowców na wysokie koszty robocizny.

Wreszcie p. inż. Landsberg wzywa rząd, aby wydał odpowiednie zarzą-

dzenia, które pozwoliłyby przemysłowcom płace robotnicze obniżyć i to prawdopodobnie dość wydatnie. Jednak za pomina p. inżynier o jednym fakcie, że we wszystkich przedsiębiorstwach, tak płace zasadnicze, jak i premje dawno już obniżono, i w dalszym ciągu się je obniża. A więc pocóż udawać takiego „prawomyślnego”, że do obniżki plac potrzebne jest rozporządzenie czy też ustawa, kiedy to wszystko już wykonano i robotników doprowadzono do żebractwa.

Ubezpieczenia społeczne nazywa p. Landsberg „rakiem”, który od 10 lat zgórą trawi cały organizm gospodarczy naszego Państwa i dlatego proponuje z tą sprawą krótko się załatwić i nad ubezpieczeniami socjalnymi przejść do porządku dziennego.

Zasadnicza p. Landsberg gospodarce kapitalistycznej chce „uzdrowić” niskimi płacami, długim czasem pracy i zniszczeniem ubezpieczeń społecznych, ale — zdaje się — że zaordynował zbyt zwietrzały i przestarzały środek, k'óry chorego, cuchnącego trupem już nie uzdrowi.

EKSPORT.

O eksporcie i kredycie rozprawia p. inżynier w ten sposób:

„Koszt kredytu, niestety, nie zależy jest obecnie od nas, nie posiadamy również bogato i nowoczesnie wyposażonych warsztatów pracy, któreby dawały nam tanią produkcję, nie mamy zapewnionej dużej produkcji seryjnej, masowej, która by wskutek tego mogła być taniej wyko-

nywana. Jedyne elementy zależne od nas są to: płace, świadczenia socjalne podatki. Ponieważ przy obecnym stanie skarbu nie można wymagać niezwłocznej reformy podatkowej, pozostają jedynie płace (rozumiemy pod tem wszystkim płace: robotnicze, pracowników umysłowych i administracji), i świadczenia socjalne, które winne wyrównać naszą drożyznę kapitału, brak masowej produkcji, niedostateczne techniczne wyposażenie i konieczność zdobywania rynków, na których jesteśmy nieznanymi.

Z powyższego jasno wynika, że o ile chcemy eksportować, chcemy być konkurencyjnymi, jesteśmy zmuszeni bardzo tanio pracować to jest — płace muszą być bardzo niskie, również musimy eksport całkowicie zwolnić od ciężarów społecznych i premjować takowe.

Celem rozbudowy eksportu i zwiększenia tą drogą zatrudnienia, należałoby przewidzieć prawo przedsiębiorstw przy wykonywaniu zamówień eksportowych, dobierania sezonowych robotników i rzemieślników z płacą o 20 proc. niższą od plac normalnych. W razie nieprzyjęcia takiej pracy przez t. zw. bezrobotnych, musieliby oni być pozbowieni zasiłków, jednocześnie tacy zatrudnieni robotnicy musieliby być zwolnieni całkowicie od opłat z tytułu świadczeń socjalnych”.

Jeżeli nad projektami p. Landsberga zastanowimy się poważnie to d. chodźmy do przekonania, że książkę tę pisał pod wrażeniem jakiegoś uprzedzenia w stosunku do robotników. Wszystkie robotnikom należy zabrać i zepchnąć ich do roli parjasów.

Czyż takie postawienie sprawy znajdzie potwierdzenie u człowieka logicznie myślącego? — pozwolę sobie wątpić! Bo jeżeli ludziom pracy zabierze się obecnie i tak już niskie dochody, to konsekwentnie pociągnie to za sobą

znaczne zmniejszenie konsumpcji, a więc p. Landsberg siedzi na gałęzi, którą sam sobie podcina. Czyli — inaczej mówiąc — projekty p. Landsberga przyniosłyby odwrotny skutek, to jest pogłębienie się kryzysu gospodarczego.

Najparadniejsze są te lamenty, że przedsiębiorstwa nie są odpowiednio technicznie urządzone, z powodu braku kapitału i dlatego nie mogą sprawnie i szybko pracować. I ta sprawa jest dla nas pewną ciemną zagadką. Bo przecież, przez kilka lat w bilansach przedsiębiorstw wyczytywaliśmy bardzo poważne sumy, idące w setki tysięcy złotych, wydawane, rzekomo, na „inwestycje”. Czyżby bilanse wprowadziły taką „niewinną” rubrykę, w której sprytnie ukrywano dochody? Niby te narzekania p. Landsberga naprowadzają na taką myśl.

O eksporcie można by bardzo wiele napisać i wykazać tę niedorzeczność, uprawianą przez przemysłowców, ale narazie tę kwestję pozostawimy w spokoju. Natomiast w kilku słowach możemy zapewnić p. Landsberga, że artykuły przemysłowe, wyprodukowane przy niskich placach, przy długim czasie pracy i pracownikami, wydziedziczonymi z wszystkich praw — z pewnością na eksport nie nadadzą się.

Książka p. Landsberga potwierdza, że zorganizowani w „Lewjatanie” przemysłowcy przygotowali się do zniszczenia egzystencji robotniczych i wprowadzenia niewolniczych warunków pracy. Wydawnictwo to nie jest niczem innym, jak tylko przygotowaniem opinii publicznej do tych drakońskich zmian. Ale możemy zapewnić przemysłowców, że robotnicy tych warunków i propozycji nie przyjmą, gdyż byłoby to poniżej ich godności.

Wilhelm Topinek.

Bomby w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 grudnia.

Agencja „Iskra” donosi z Łodzi, że dziś około godz. 10²⁰ przedpoł. wybuchła petarda, rzucona przez nieznanego sprawcę pod gmach województwa. Od wybuchu zabita została przechodząca u-

licą starsza żydówka, której nazwiska jeszcze nie ustalono. W tym samym mniej więcej czasie znaleziono w przedsiönku gmachu magistratu podobną puszkę z materiałem wybuchowym, którą jednak przed wybuchem unieszkodliwiono. W wyniku dochodzeń policja zatrzymała kilka osób.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 grudnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu, które się zaczęło o 4²⁰, marszałek zawiadomił, że wpłynęło zamknięcie rachunkowe za rok budżetowy 1930/31. Przedłożenie odesłano do komisji.

Przyjęto w II i III czytaniu umowę o ruchu granicznym z Niemcami oraz umowę o zniesieniu działalności mieszanego trybunału dla zatar-gów z Niemcami.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisji dla spraw zagranicznych w sprawie wniosków dotyczących ustaw ratyfikacyjnych, m. in. w sprawie ratyfikacji umowy polsko-austriackiej, która zapowiada podwójne opodatkowanie w dziedzinie podatków bezpośrednich. Ma ona wagę ze względu na przedsiębiorstwa naftowe w Małopolsce Wsch., których część kapitałów znajduje się w posiadaniu austriackim.

Przystąpiono do I czytania rządowego projektu ustawy w sprawie ulg dla wieżytelności długoterminowych. Poseł Langier (str. lud.) uważa ustawę za niedostateczną i stwierdza, że rząd w motywacji do tej ustawy przyznał, że kryzys przedewszystkiem zrujnował rolnictwo. Ustawa jest podarkiem dla przemysłowców i obszarników. Dla chłopów zaś korzyści z tej ustawy będą znikome.

Ustawę odesłano do komisji budżetowej. W I czytaniu zatwierdzono szereg projektów ustaw i przystąpiono do nagłośni wniosków. Nagłość wniosków, w szczególności wniosku stronnictwa ludowego, wywołała w Sejmie wielką burzę.

MOWA POSŁA MADEJCZYKA O LUBLI, LAPANOWIE I JADOWIE

Pos. Madejczyk (str. lud.) uzasadnia wniosek nagły w sprawie masakry chłopów przez policję w Lubli, Lapanowie i Jadowie, oraz katowania aresztowanych chłopów. Mówca przypomina, że ruch ludowy był siłą dławioną nie tylko przez zaborców, ale przez wsteczników polskich. W Polsce niepodległej ruch ten zaczął się rozwijać swobodnie, lecz stosunki zmieniły się od czasu rządów dyktatury. Prawa obywatelskie i wolność osobista stają się martwą literą dla chłopów. Na tem tle zrozumiałe są krwawe tragedie w Lubli, Lapanowie i Jadowie. Przekraczają one wszystko, co się dotąd działo.

Życie jednak obywateli musi być cenione wyżej niż uprzywilejowane trzymanie się u władzy jednego obozu (burzliwe oklaski na ławach całej opozycji).

Nieprawdą jest, jakoby ludność buntowała się przeciw państwu. To policja napadła na spokojny tłum, idący do kościoła w Lubli.

„STRZELCY” STRZELALI DO CHŁOPÓW!

A pod Lapanowem — stwierdza pos. Madejczyk — oprócz policji strzelali do chłopów „strzelcy”! (Okrzyki na lewicy: Gdzie minister?!). Aresztowanych chłopów katowano!

Poseł chce odczytać listę aresztowanych chłopów. Marszałek jednak komunikuje, że czas przemówienia upłynął... (Na lewicy wrzawa). Mówca kończy przemówienie: Ale przelana niewinnie krew będzie wołała... Dalsze słowa posła giną we wrzawie, jaką w czasie całego przemówienia pos. Madejczyka urządza BB, co wywołuje reakcję ze strony całej opozycji, która gorąco bije brawa mowcy.

Przeciwno nagłośni przemawiał chłop sanacyjny, pos. Długosz. Przemówienie jego ginęło całkowicie we wrzawie. Na wniosek posła Roga, poparty przez całą opozycję zarządono imienne głosowanie. Oddano kartek 337. — 197 głosów sanacyjnych było przeciw nagłośni, 134 za nagłośnią. Lista imiennego głosowania opublikowaną będzie dopiero jutro. Według informacji kulturalnych, przeciw nagłośni głosowali posłowie z okręgów wiejskich Kosydarski, Długosz, Gwiżdż, Sanojca, Hyla, Potoczek i inni.

MOWA TOW. POS. DUBOIS O KONFISKATACH

Przystąpiono do nagłośni wniosku ZPPS w sprawie konfiskat. Nagłość wniosku uzasadniał tow. poseł Dubois stwierdzając, że wolność słowa w Polsce została zabita na III moście. Konfi-

kuje się nie tylko pisma opozycyjne, lecz nawet volum separatum sędziego, który więcej cenil swoje sumienie aniżeli karierę (oklaski na ławach całej opozycji). Polityka konfiskat jest do wodom, że

W POLCE PANUJE DYKTATURA, TEROR I PRYZMUS

Przeciw nagłośni przemawiał pos. BB Terlikowski. Mowa jego tonęła wśród wrzawy. Marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu tow. posła Pużana.

Przystąpiono do nagłośni ZPPS, str. lud., NPR Ch. D.

O UCHYLENIE

DEKRETU O STOWARZYSZENIACH

Nagłość uzasadniał poseł Jankowski (NPR), przeciw przemawiał pos. Zdzisław Stronki (BB). Nagłość odrzucono, a wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 popoł.

SANACYJNA KOMEDJA Z SAMORZĄDEM

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji administracyjnej. Na godzinę przed posiedzeniem doręczono członkom komisji odrzuceni plik poprawek do ustawy samorządowej, wypracowanych przez posłów z BB Polakiewicza, Lucha, Markiewicza i Pacholczyka. Niektórzy członkowie komisji do chwili rozpoczęcia obrad poprawek tych wogóle nie otrzymali. Jest to jedna z metod BB zaskakiwania opozycji.

Do obrad nad ustawą samorządową nie doszło, ponieważ referent pos. Polakiewicz nie przyszedł na posiedzenie. Co do zgłoszonych poprawek, to o ich charakterze świadczy poprawka pos. Duchy do przepisów o wyborach w gminach wiejskich. Wedle tej poprawki wybory są powszechne, równe i bezpośrednie, ale niema mowy o tajności i proporcjonalności.

Komisja przydzieliła referaty wszystkim zgłoszonych wniosków posłom z BB, także wniosek PPS w sprawie rozuchów studenckich. Przeciw tej meluzie ostro zaprotowali posłowie opozycjni.

Tow. poseł Ciołkosz domagał się, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia posławiono wniosek o natychmiastowe zniesienie dekretu o stowarzyszeniach ze względu na to, że dekret ten ma wejść w życie od 1 stycznia 1933.

Przewodniczący oświadczył: To zależy od referenta.

PRZECIW METODOM POLICYJNYM

ZPPS wniósł dziś interpelację do ministra spr. wewnętrznych w sprawie zajść dnia 10 października pod Zaleszycami pow. kielce oraz w sprawie znęcania się nad aresztowanymi w urzędzie śledczym w Kielcach.

EXPOSE P. BECKA

W pierwszych dniach stycznia na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych wygłosił expose minister p. Beck.

TELEGRAMY

—o—

WIELKIE REDUKCJE W KOPALNIACH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Sosnowiec, 13 grudnia (tel. wł.). W najbliższym czasie nastąpią wielkie redukcje robotników i pracowników umysłowych w kopalniach zagłębia Dąbrowskiego.

W STYCZNIU WZNOWIENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 13 grudnia. Biuro konferencji rozbrojeniowej odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie poufne, na którym Niemcy były ponownie reprezentowane. Uchwalono zwołać następne posiedzenie biura na 23 stycznia r. przyszłego a komisję główną konferencji rozbrojeniowej na 31 stycznia. Obrady dzisiejsze poświęcone były przyszłym pracom konferencji rozbrojeniowej.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W TUNELU

Zurych, 13 grudnia. W pobliżu Lucerny zderzył się dziś popołudniu w tunelu pociąg pospiesz-

ny Zurych—Lucerna z pociągiem osobowym, wskutek czego wiele wagonów uległo zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana. Komunikacja na tej linii jest przerwana. Katastrofę spowodował miał maszynista, który przejechał sygnał.

WARJAT W ZAMKU EX-CESARZA

Amsterdam, 13 grudnia. W ogrodzie palacu ex-cesarza Wilhelma w Doorn ujęcia służba pewnego osobnika, który usiłował się dostać do wnętrza. Na zapytanie służby, czego sobie życzy i którego przyszedł, oświadczył, że przyszedł przez ogrodzenie i pragnie się rozmówić z ex-cesarzem w imieniu Hitlera. Osobnika oddano w ręce straży holenderskiej, która odstawiała go na policję. Miał on przy sobie rewolwer i sztylet. Zapytany na co brał ze sobą broń, oświadczył, że szalarami rewolwerowemi chciał na siebie zwrócić uwagę ex-cesarza, w razie gdyby go spotkał w ogrodzie, sztylet zaś zabrał, aby się obronić przed psami. Nie wiadomo, czy chodzi o usiłowany zamach na ex-cesarza, czy też o człowieka umysłowo-chorego.

Amsterdam, 13 grudnia. Aresztowany wczoraj w Doorn osobnik jest Niemcem z Neuss w Nadrenji i nazywa się Heinrich Fuecker. Zdradza on objawy choroby umysłowej. Policja holenderska odstawiała go do granicy niemieckiej.

ANGLJA PŁACI 15 GRUDNIA

Z ZASTRZEŻENIEM NA PRZYSZŁOŚĆ

Londyn, 13 grudnia. Ambasador angielski w Waszyngtonie wręczył dziś sekretarzowi stanu Stimsonowi nową notę rządu angielskiego w sprawie raty grudniowej. W nocie tej rząd angielski podkreśla, że płatną w dniu 15 bm. ratę długów wojennych zapłaci, zastrzega sobie jednak prawo powrócenia do sprawy rewizji układu dłużnego. Treść noty angielskiej podana została do wiadomości rządu francuskiego.

KRYTYCZNA SYTUACJA HERRIOTA

Paryż, 13 grudnia. Sytuacja parlamentarna w związku z kwestją długów wojennych nie jest jeszcze wyjaśniona. Główną troską Herriota jest wynalezienie formuły, odpowiadającej stanowisku, jakie zajmie rząd angielski. Sądzą, że los swój Herriot zwiąże ściśle z losem gabinetu brytyjskiego, aby mógł parlamentowi wykazać, iż to, co zapłaci Stanom Zjednoczonym, zyska po drugiej stronie kanału La Manche w formie zacieśnionej przyjaźni z Anglią. Komisje zagraniczna i finansowa zajmą stanowisko wobec kwestji raty grudniowej na dzisiejszym posiedzeniu popołudniowym. Koła polityczne uważają sytuację rządu Herriota za nader krytyczną. Nie brak również głosów, iż przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby rząd Herriota zostanie obalony.

Paryż, 13 grudnia. Premier Herriot przedłożył dziś parlamentowi francuskiemu treść noty do rządu amerykańskiego, opracowanej na przedpołudniowym posiedzeniu rady ministrów. W nocie swej rząd francuski potwierdza odbiór odpowiedzi rządu amerykańskiego z dnia 8 bm., w której rząd amerykański zastrzega sobie prawo zbadania faktów wymienionych we wniosku francuskim w sprawie rewizji układu dłużnego. Rząd francuski prosi o natychmiastowe otwarcie pertraktacji w sprawie rewizji systemu, który nie jest zgodny z prawną i faktyczną sytuacją, jaka powstała przez moratorium, wprowadzone z inicjatywy prezydenta Hoovera, oraz wyników sąd następnym, na podstawie których zawieszono zostały spłaty reparacyjne. Rząd francuski zapłaci 15 bm. ratę, wynoszącą 19.261 tysięcy dolarów, będzie jednak żądał, aby suma ta zaliczona została na poczet długu, którego wysokość ustalona zostanie w nowym układzie. Równocześnie zawiadamia rząd francuski Stany Zjednoczone, że Francja nie jest w stanie ponieść dalszych ciężarów, jak długo istnieje będzie stan, wytworzony wskutek moratorium i dopóki nie zostanie uregulowany system długów międzynarodowych. Ponośnienie dalszych ciężarów przez Francję byłoby usprawiedliwione tylko wtedy, gdyby podjęte zostały spłaty reparacyjne.

Paryż, 13 grudnia. Premier Herriot zaznajomił dziś zjednoczone komisje zagraniczną i finansową z treścią nowej noty rządu francuskiego do Ameryki. W głosowaniu komisje 24 głosami przeciw 9 wypowiedziały się przeciw zaplaceniu raty grudniowej.

Paryż, 13 grudnia. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia obradowały wszystkie frakcje Izby. Jak slychać większość frakcji jest przeciwna zaplaceniu raty grudniowej. Nawet w łonie frakcji radykalnej istnieją silne prądy opozycyjne. Niektórzy członkowie grożą wystąpieniem z frakcji, o ile będzie istniał przymus głosowania.

**ZAKOŃCZENIE OBRAD
ROZCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO**
odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu OADR przy ul. Rutowskiego 23, II. p.
Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji i wybory władz partyjnych.
Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.
Obecność towarzyszy i towarzyszek bezwzględnie obowiązkowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7:15: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7:30: „Orfeusz w piekle”.
Piątek, 7:30: „Z malej chmury...” (Abonament 4).
Sobota, 7:30: „Z malej chmury...” (Abon. 4).
Niedziela, 3:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre” (ceny zniżone — abon. 3); 7:30: „Orfeusz w piekle”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7:30: „Olimpia” (ceny najniższe).
Czwartek, 7:30: „Rozkosz uczciwości” (zakupione — Abonament 4).
Piątek, 7:30: „Rozkosz uczciwości” (Abonament 4).
Sobota, 7:30: „Rozkosz uczciwości” (Abonament 4).
Niedziela, 3:30: „Pocalunek przed lustrem” (ceny zniżone — Abonament 3); 7:30: „Rozkosz uczciwości” (Abonament 4).

COLOSSEUM

Film: „Księżniczka na urlopie” i rewia „Humor, to my”.

— 0 0 0 —

**W ZWIĄZKU Z OSTATNIEMI WYPADKAMI
W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ** przyjechał do Lwowa szef wydziału prokuratury w min. sprawiedliwości p. Krychowski.

PRZENIESIENIE. Do Krakowa przeniesiony został były kierownik lwowskiej brygady kryminalnej, przy wydziale śledczym komisarz Balicki. Z odejściem komisarza Balickiego traci Lwów oficera o pierwszorzędnym kwalifikacjach facho-

**DZIS
KINO
CASINO**

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

LAUREL I HARDY
w najnowszej komedji p. t.: **ICH DOLE I NIEDOLE**

II.
Wielka parada na wesoło w języku niemieckim i angielskim p. t.:
CHARLIE RATUJE EUROPE

wych, cieszącego się zaufaniem społeczeństwa oraz zwierzchników.

DEMONSTRACJE ULICZNE. Ubiegłego poniedziałku wieczorem o godzinie 21 usiłowali demonstrować na ulicy Żółkiewskiej komuniści. — Patrol policyjny rozproszył pochód, aresztując jednego z nich Jakóba Dickera (ul. Sapielny 47). Tegoż dnia wieczorem aresztowano Brieffa Natana (Sieniawska 10) lat 18, który rozdawał ulotki komunistyczne na placu Bema.

UDAREMNIONA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW POD SADEM. W związku z toczącym się we Lwowie procesem komunistów, większa grupa komunistów usiłowała wczoraj na ul. Batorego przed sądem okręgowym sformować pochód demonstracyjny. Policja jednak demonstrujących rozprężyła, aresztując m. in. Michała Tepla, przy którym znaleziono ulotki przeciw sądom doraźnym.

POCISK ARTYLERYJSKI NA ULICY. Patrol policyjny przechodzący wczoraj wieczorem ulicą Tarnowskiego, obok kamienicy L. 10, zauważyła na krawężniku leżący pocisk artyleryjski. Zawzwani wojskowi pyrotechnicy pocisk zabrali. — Skąd na ludnej ulicy wziął się pocisk, pytanie to trapi tak organa policyjne jak i wojskowe. Śledztwo w toku.

SKAZANI W DRODZE ADMINISTRACYJNEJ. Do więzienia, w którym przebywają aresztowani, w związku z ostatnimi demonstracjami, zjawił się referent starostwa grodzkiego, który zawiadomił przebywających tam: Adama Macielińskiego i Jana Matlachowskiego, że zostali skazani w dro-

dze administracyjnej, pierwszy na 6 tygodni aresztu, drugi na dwa miesiące. Skazani zgłosili odwołanie do sądu.

POBICIE STRAŻNIKA KOLEJOWEGO. Józef Karpa (Pod Koleją 8) pobił dotkliwie strażnika kolejowego Karola Kostyńskiego. Przyczyną pobicia bada policja, a skutki analizuje Karpa, znajdując się tymczasem w areszcie.

ZA ZĘBRACCTWO. Franciszek Jakubiszyn (ul. Lewandówka) poszedł na żebry. Ostatecznie przy dzisiejszym ubezpieczeniu społecznym według projektów premjera Prystora, jako byłego ministra opieki społecznej i pracy, najpewniejszym zabezpieczeniem robotnika na starość jest kij i dzia-dowska torba. Ale że żebrać też nie bardzo można, więc Jakubiszyn Franciszek został aresztowany.

KAZDA KRADZIEŻ SKOŃCZONA NIEPOWODZENIEM. Wczorajszy dzień należy do kiepskich dni dla światła złodziejskiego. Ani jednej udanej kradzieży. W „historji” lwowskiego podziemia takie dni wcale się nie zdarzały. Położyć to należy na karb wzmoczonej czujności organów policyjnych, do czego przyczynia się „Armja Zbawienia z Mostów”, jak złośliwie nazywają niektórzy rezerwy policyjne ze szkoły w Mostach Wielkich. A więc aresztowano wczoraj, znanego złodzieja Ausschusmana Jakóba, Derenia Michała i Koczurkiewicza Władysława za włamanie do kiosku Matyldy Balk (Janowska 26). Właścicielowi to kradzież w kiosku się udała. Byłaby się udała w 100%, gdyby nie to, że Dereń rozbijając szyby skaleczył sobie rękę. Derenia, który cieszył się złą opinią na policji, zgubiło to, że podejrzaną zdawała się skaleczona ręka. To zgubiło nietylko Derenia. Poza to usiłowano skraść garderobę i bielezną na szkodę Mandyka Władysława (Stryjska 70), usiłowano włamać się do piwnicy przy ul. Anny 5, do mieszkania Małki Ernbaum (Tatarska 4), usiłowano skraść węgiel wartości 2 tys. zł. ze składu Reislera Izraela, 2 pary bucików Stanisławowi Szafrankowi (Łyczakowska 61), garderobę Inycz Peli (Supińskiego 1), likier ze sklepu Lintznera (Legjonów 1), buciki Jabłońskiemu Władysławowi (Zamarstynów), wreszcie ograbić kiosk Hubisza Ignacego na Wólce. Ogółem osiadyło w areszlach 16 osób za kradzieże. Nazwiska 3 osób notorycznych złodziei, podaliśmy na wstępie, reszta nazwisk niech zostanie wiadomą policji. — Zresztą kradzieże te, to kradzieże raczej z biedy...

**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOLKOWYSKI**
Lwów, ulica Kopernika 5 — Tel fon 95-97.
Ceny 5% niższe fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY MET-LOWE W WIELKIM WYBORZE.

MARTA OSTENSO

33

Ród szaleńców

Nie odpowiedział od razu, lecz sięgnął po cugle Flety, przyciągnął ją bliżej i pieszczotliwie przesuwał palcami po jej gładkiej skórze. Elza nigdy nie widziała u niego tak nieśmiałego uśmiechu, z jakim spojrzął na nią teraz.

— Elzo, czy chcesz mi wyświadczyć małą grzeczność? — prosił powolnym głosem. — W takim razie zabierz Fletę i jeźdź na niej w lecie, gdy mnie nie będzie. Nie masz pojęcia, jak bardzobym się tem cieszył!

Elza zagryzła wargę, czerwieniejąc. „Guld hesten og guld sadelen!” — Della Magnusson śpiewała w szkole nordyjską pieśń:

Daj jej swej pięknej księżniczce,
Ni jego złocisty rząd!
Nie skusi mnie twój rumak
Ja biedna odejdę stąd.

Silila się na uśmiech. Serce jej tętniło nieznacznie, podniosła rękę do gardła, zaciskającego się w nagłym bólu. Poczem, niezdołna przemówić, potrząsnęła głową, odwróciła się szybko i pobiegła ścieżką ku domowi.

ROZDZIAŁ IX.

Błogosławieństwo spoczywało na płonach tego roku. Nad strumieniem i przy płotach dojrzewało mnóstwo dzikich owoców, a soczysta zieleń pól zamieniała się w ciemne złoto, ciężko falujące na wietrze, aż wreszcie padło pod ręką żniwiarza. Gwar dzikiego ptactwa wypełniał nocne Rowu, gdzie bujnie

rozrosła trzcina przygotowywała się do nowej zimy, wkładając brozową, sztywną szatę. Pod koniec października umarła żona Naty Brazella. Matka Elzy, Fanny Ipsmiller i doktorowa Olsonowa udały się tam, by „należycie oporządzić biedną duszę”, jak wyraziła się Fanny. Nie więcej jak jakie sześć wozów wlokło się w ponury deszczowy dzień z Rowu w stronę cmentarza, na wschód od Sundower, a kiedy ostatnia fura zniknęła za wznieśnieniem, ograniczającym Rów od północy, słonice przedarło się przez chmury i całą okolicę zalało łagodnym jaśnieniem. Od tego czasu mężczyźni unikali Naty Brazella, a kobiety mówiły o nim trwożnie i bezlitośnie.

Dni rozpliywały się w półmrok. Łagodnie, obojętnie i niewzruszenie przesuwały się nad Elzą, niby powoli płynąca woda, nurt bezświatny. Listy Joego l'racy wnieśli ogniające ciepło. Bała się jego powrotu, a jednak w samotnym ubóstwie swego życia tęskniła za nim, za jego uchwytne ludzką bliskością, za jego niezakłóconem zadowoleniem. A w najbliższej chwili wszystko w niej protestowało znów przeciw jego przyjsciu, przeciw ordynarnemu poddaniu cielesnemu, przeciw wyrzuceniu się wszystkich tych pięknych bolesnych udreń jej samotności duchowej. Opanował ją dawny lęk przed zapomnieniem, przed zapomnieniem wszystkiego powszedniego, przed zapomnieniem Rowu Eldersa i wszystkich Rowów świata.

Parę dni przed dożynkami otrzymała list od Bejlisa Carewa, pierwszy, jaki jej napisał. Nie może urzeczywistnić swego zamiaru i na krótki czas przyjechać do domu, gdyż ciotka Hilda pragnie odwiedzić go w mieście. Ale na Boże Narodzenie przyjedzie, jeśli mu

napisze, że chce go zobaczyć: w przeciwnym razie nie. Do tego więc doszło z Bejlisem, że czeka jej wezwania, zanim wejdzie w jej świat! Dumni Carewowie, którzy poprostu wyciągali rękę i brali wszystko, czego zapragnęli, gdziekolwiek się znajdowało! Elza nie napisała; uważała to za coś haniebnego. W okresie Bożego Narodzenia nic też nie słyszała o Bejlisie, przysłał jej tylko zbiór poezji, w którym zakreślił był utwór Jamesa Stephensa:

„...mój wróg
Z gorzkiego, dzikiego serca do mnie rzekł:
Kiedys, gdy to przeminie...”

Przeczytawszy ten utwór, zamknęła książkę i już nie otworzyła.

W tygodniu wigilijnym otrzymała krótki list od panny Hildy Carew, zapraszający ją na następne popołudnie. „Jeśli Pani się zgadza, to przyśle konie. Musimy omówić pewne rzeczy”. Elza udała się pieszo. Znow zobaczyła biały dom z błyszczącym zielonym dachem, tarasowo biegnący trawnik, topolowy zagajnik i dwa szeregi dość już rozłożystych wiązków, których obnażone gałęzie, drząc, poruszały się w ostrem powietrzu zimowem. Zobaczyła znowu duży mosiężny młotek w kształcie głowy mnicha, którego echo rozgłośnie brzmiało po domu, kiedy czekała u drzwi — mocno przyciskając pod pachą pudełko z welnianymi pończochami. Wspomnienie to było takie żywe, że niewiele brakowało, a byłaby rozśmiała się głośno; ale z mieszkania dobiegł ją chyży krok i w najbliższej chwili ujrzala się naprzeciw panny Hildy. — Proszę wejść, proszę wejść! Czeka na panią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KTO ZROBIŁ AWANTURĘ? Jadwiga Kilarska, osoba odmierzająca kroki od latarni do latarni, została zamknięta do aresztów. Może innym razem dowiemy się, co skłoniło Kilarską, że wyszła na ulicę. Faktem jest, że życie panny Jadwigi było psiem życiem. Gdy więc kilku bubków zaczęło naigrawać się z niej, wszczęła awanturę. — Kto da wiarę dziewczynie z ulicy. Gdy żółtodzioby spały w ciepłych łóżkach, dziewczyna marzyła na przycy w zimnej aresztańskiej celi.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „ROZKOSZ UCZCIWOŚCI”, komedia w 3 aktach L. Pirandella

Sezon teatralny w całej pełni rozkwitu. Po znakomitej sztuce Shawa obdarzono publiczność komedią sławnego już dzisiaj w całej Europie Włocha Pirandello. Sztukę — jak wszystkie utwory tego autora — cechuje intelektualizm, niezrównana gęstość i dowcip dialogu i stawianie problemów nie tylko od strony zewnętrznej, ale i od wewnątrz, od najgłębszych pokładów ludzkiego, niezawsze wytwornego „ja”.

Rzecz dzieje się w środowisku włoskiej arystokracji. Przekwitła już nieco dziewczyna, Agata Renchi spodziewa się... dziecka i to za sprawą kochanka, separowanego z żoną kretyna, markiza Fabjusza Colli. — Markiz nie może się żenić. I oto wchodzi na scenę proszony o rolę „przywoitka”, człowiek o straconej opinii, szuler i dekadent — i jemu powierzona jest rola uratowania honoru dziewczyny, która ma się stać matką; on godzi się dać dziecku i jej swoje nazwisko. I teraz zaczyna się niesamowitość. Człowiek o najgorszej, a podobno zasłużonej reputacji, staje się oskarżycielem i zdzierając maskę z siebie, a przedewszystkiem ze swego otoczenia, okazuje ich pustkę, małostkowość i konwencjonalną moralność. Jedną tylko na tem puszkowiu znajduje się istota, godna względu p. Baldowino — p. Agata, to ofiara arystokratycznych form i komunalów.

Trzeba przyznać, że aktorzy lwowscy pracują z powodzeniem, ażeby sprostać poważnemu, a przytem tak ciekawemu repertuarowi Teatrów Miejskich. I w tej sztuce zasłużyli na pełne uznanie. Na podkreślenie jednak zasługuje niezrównana gra p. Białoszczyńskiego. Artur Cwikowski.

Z ruchu socjalistycznego

PRZECIW ZAMACHOWI
NA STOWARZYSZENIA ROBOTNICZE

W czwartek 8 bm. odbył się wiec protestacyjny robotników naftowych w Boryslawiu pod przewodnictwem towarzyszy Przewłockiego, Węglowskiego, Alanowskiego i Beckera.

Referowali tow. Jaroszewski i sekr. Haluch, poczem uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni stwierdzają, że dekret o stowarzyszeniach godzi w najistotniejsze prawa robotnicze, zawarowane robotnikom konstytucją i dotychczasowymi ustawami, oraz protestują przeciw reakcyjnemu dekretowi.

RADJO LWOWSKIE

Środa 14 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski: kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Recital 9-letniego pianisty. 16.20: Gramofon. 16.40: „Emigracja postycyniowa w latach 1865—1880”. 17.00: Koncert solistów. 17.40: „Audycja błękitnych”. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Lwowska skrzynka rolnicza. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Chór Eriana. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radiowego. 21.05: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Piosnki z Warszawy. 22.40: Odczyt w języku esperanto: „Ludwik Zamenhof”. 23.00—23.30: Muzyka lekka.

Czwartek 15 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: Pogadanka o modzie. — 16.12: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Ludwik Zamenhof”. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Współczesni poeci rumuńscy”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „A wszystkiemu róża winna”. 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—
TRÓJKA HULTAJSKA

Rudolf Demski, Ksawery Szczepanik i Adam Demski pracują razem w niedozwolonym rzemiośle, poprostu kradną.

Gdy Adam Demski w czerwcu br. został aresztowany pod zarzutem kradzieży, kompani jego Rudolf Demski i Ksawery Szczepanik ułatwili mu ucieczkę.

Za tę pomoc odpowiadali wczoraj wymienieni przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Medyńskiego. Ponadto byli oni oskarżeni o zbrodnię kradzieży, dokonaną w firmie Panradio.

Oskarżał prok. Ogonowski, bronił em. sędzia Zgoźalski.

ZA SPRZENIEWIERZENIE PIENIĘDZY DRUKARZY PÓLTORA ROKU WIĘZIENIA

Pan Konstanty Maćkówa był płatnym kasjerem stow. drukarzy „Ognisko” we Lwowie. Jak się ze swych obowiązków wywiązywał, o tem świadczy fakt, że systematycznie w ciągu kilku lat zabierał z kasy stow. Ognisko różne kwoty dla siebie. Razem kwota sprzeniewierzona wynosiła 5.602 zł.

Wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Medyńskiego po przeprowadzonej rozprawie skazał Maćkówę na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Oskarżał prok. Ogonowski.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

OGŁOSZENIA

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.

Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
wyróbu Apteki Dra Po-otyńskiego.

Cena pudełka: 1,30 gr. — Żądać w aptekach

— Ostrzega się przed naśladownictwem. —

PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAZNIŃ ZADAĆ TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM” GĄSECKIM, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU I WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTWA, UPORCZYWIE POLECANYCH, W PODOBNEM DO NASZEGO OPAKOWANIU.



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75 procent chorób powstaje z powodu obs. ruki.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat **ZIOŁA Z GÓR HARGU Dra Lauera** we całym świecie

jak to stwierdził prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochfleetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i obojętniają apetyt. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty, iliszaje. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach — Tysiące podziękowań otrzymał Dr LAUER od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka z 1 50, podw. pudełko z 2 50. Sprzedaż w aptekach i składach ant.

Cennik świąteczny Pierwszej Wiedeńskiej Chemicznej Pralni i Farbiarni

Lwów, ul. Leleweia 5 b., tel. 70-58.

| | |
|----------------------------------------------------------------|----------|
| Chemiczne czyszczenie ubrania męskiego | zł. 5.— |
| Farbowanie ubrania męskiego lub płaszcza damskiego | zł. 7.— |
| Chemiczne czyszczenie płaszcza męskiego lub damskiego | zł. 5.— |
| Chemiczne czyszczenie kostiumu damskiego | zł. 4.— |
| Chemiczne czyszczenie sukienki od sweteru od płaszcza zimowego | zł. 2:50 |
| z futrem | zł. 1:50 |
| Bluzki jedwabne | zł. 1 50 |

— Dla P. T. Urzędników Państwowych —
10 procent opustu.
Odbiór i dostawa bezpłatnie.

Zlecenia na prowincji skuteczniamy natychmiast.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon” i „Laurel i Hardy”.
APOLLO: „Banda Bubula” (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole” i „Charlie ratuje Europę”.
CHIMERA: „Ksążę Bouboule”.
GRAZYNA: „Kapitan marynarki” (H. Liedtke).
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MIRAZ: „Kochanka z Tahiti” i „Laurel i Hardy”.
OAZA: „Złota maska” i występy artystów.
PALACE: „100 metrów miłości”.
PAN: „Góry w płomieniach”.
PASAŻ: „Na niebezpiecznym szlaku” i „Przedwiośnie”.
PROMIEŃ: „Żadam rozwodu” i rewja.
RAJ: „Hadzi Murat” (Możuchin).
STYLOWY: „Oblawa Paryża”.
SWIT: „Student z Pragi”.
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze” i „Pat i Patachon”.

MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI trzyczęściowe 6:80 zł.; story ręcznej roboty 9:80 zł.; koldry kompletne 11:90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u Wronowskiej — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka
Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

POSZUKIWANY POKÓJ UMEBLOWANY z osobnym wejściem z klatki schodowej. Zgłoszenia do „Dziennika” pod „Pewny”.

Ettingera „PHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa **KATAR NOSA**

pewnie, szybko

oraz nadmierną wydzieloną śluzę — sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.